

Michał Horoszewicz

"Une nouvelle apocalypse - le retour des fléaux", José Oscar Beozzo, Virgil Elizondo (ed.), Paris 1997 : [recenzja]

Collectanea Theologica 68/3, 214-218

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

jakiegokolwiek poczucia wyższości. We wszystkich religiach łącznie jest więcej prawdy niż w jednej specyficznej religii — a „chrześcijaństwo nie jest wyjątkiem”, wielość religii nie stanowi zła, jakie należałoby usunąć za wszelką cenę: „Religie mogą żywić nadzieję na wzbogacanie wzajemne, dopóty jest to zgodne z autentycznymi, właściwymi im rysami religijnymi”. Kultura praw człowieka nie wystarcza, choć stanowi minimum i początek miłości — stwierdza niemegeńczyk w konkluzji. Ludzie poszukują kultury sprawiedliwości i miłości, „chcą być akceptowani bez jakichkolwiek warunków przez innych”. Kultura godna człowieka jest, koniec końców, kulturą miłości, której nie da się skodyfikować i utrwalić przez ustawy. „Dlatego też ruch religijny nie odrywający się od swych prawdziwych korzeni pozostaje jedną z najbardziej dynamicznych sił każdej kultury godnej człowieka”.

Zeszyt tu omawiany ma jak gdyby trzy osie: analizuje uchybienia przeszłości, sztuczność roszczeń, deprawację podstawowych ideałów — wszystko, co przynosiło przemocowość w imię religii czy religijnej instytucji (albo Boga), nie przystaje na uproszczony pogląd (ateizujący, zdaniem Schillebeeckxa) o nierozłącznych więziach przemocy z religią i wykazuje, że postawy wszelkich religii były zasadniczo skierowane przeciw przemocy, a nawet w okresach najdrastyczniejszej przemocowości „ureligijnionej” występowały przeciwprądy; stawia wreszcie propozycje wyzucia się z wszelkich „wybraństw”, „jedyności”, „absolutyzacji” jako umożliwiających czy dopuszczających w ostatecznym podążaniu różnie pojmowaną przemocowość — i wysuwa wizję współszlaku bezprzemocowego czy nawet antyprzemocowego, akcentując nadrzędność pokoju dla świata.

Zarówno konstatacje historyczne, jak też projekcje przyszłościowe mogą dla niedjednego okazać się dotkliwe, burząc ład spokojnie utrwalony. Należy więc przypomnieć, że pierwszym z zadań tego przeglądu jest przedkładanie najnowszego stanu poszukiwań w zakresie myśli religijnej oraz nauk religijnych.

Tak czy inaczej, brakujący na okładce zeszytu i na jej grzbiecie znak zapytania okazał się prawdziwie konieczny w tytule.

Michał Horoszewicz, Warszawa

José Oscar BEOZZO, Virgil ELIZONDO (ed.), *Une nouvelle apocalypse — le retour des fléaux* „Concilium – Revue Internationale de Théologie”, Paris 1997, Beauchesne Éditeur Cahier, 273, ss. 139.

Postępy naukowo-techniczne, osiągnięcia w dziedzinie medycyny i służby zdrowia, przewycięzanie chorób endemicznych... zostają zakłócone przez pojawienie się nowych zagrożeń jak AIDS czy nawrót innych, praktycznie wyrugowanych, jak cholera czy malaria. Jeźdźcy Apokalipsy pojawiają się z orszakiem katastrof jak wojny, głód, zgony masowe. Reakcje lęku i paniki, przywoływanie dawnych mechanizmów społecz-

nych samoochrony, konieczność znajdowania winnych i ustalania „kozłów ofiarnych” powodują odnawianie się w wyobraźni ludowej plag egipskich. W edytoriale do zeszytu *Nowa apokalipsa – powrót plag* międzynarodowego przeglądu teologicznego „Concilium” teologowie J.O. B e o z z o z São Paulo oraz V. E l i z o n d o z teksaskiego San Antonio wskazują na załamywanie się spokojnej ufności w skuteczność nauki i medycyny. Przeciwności losu, choroby i nędze ongiś przypisywano grzechowi i wiązano z karą przez Boga zesłaną, co miało przepytwać jakoś naszej świadomości religijnej oraz zdolność teologii do przydawania odpowiedzi na trwożne wołania nowych Hiobów. Obecnie całe społeczności niepożądanych z przyczyn etnicznych, społecznych czy religijnych, także tłumy określane mianem „uchodźców ekonomicznych” znajdują się na szlakach wykluczeń czy wyniszczeń pod bardzo różnorodnymi pretekstami.

Zeszyt powstał w ramach sekcji „Perspektywy światowe”, której podstawowy zespół konsultacyjny obejmuje 17 teologów od Szkocji po Nigerię i Australię; zgromadzono dwanaście studiów.

Powrót plag stawia teologię przed kwestią teodycei: jak sytuuje się dyskurs o Bogu – przy czym chodzi nie o „dowolnego Boga postmodernistycznego”, lecz o Boga biblijnych tradycji, o Boga Abrahama, Izaaka oraz Jakuba i przecież także Boga Jezusa – w odniesieniu do zła i cierpienia w świecie? Ks. Johann Baptist M e t z, profesor teologii fundamentalnej w Münster, przywołuje słowa, jakie wypowiedział umierający filozof i teolog włosko-niemiecki Romano Guardini: na Sądzie Ostatecznym sam zacznie przepytwać – i wierzy mocno, że Anioł nie odmówi mu tej odpowiedzi, jakiej żadne księgi łącznie z Ewangelią, żaden dogmat czy Magisterium, żadna „teodycea” czy teologia łącznie z jego własną, nie udzieliły na pytanie: dlaczego, o Boże, takie straszliwe zakrety i cierpienia niewinnych? Czemu ten ciężar zbyt wielki? Dlaczego grzech? To pierwsze pytanie teodycei – wskazuje Metz – nie wywodzi się z intelektualnego kultu kwestionowania będącego o tysiąc mil od cierpiącego. To są namiętne kontrpytania stanowiące część doświadczenia Boga, czego bez ustanku powinni uczyć się chrześcijanie. Pierwsze spojrzenie wspólnoty w obrębie Jezusa kierowało się nie na grzech, lecz na cierpienie innych – aż po cierpienie nieprzyjaciela. „Ale chrześcijaństwo bardzo rychło utraciło swe podstawowe uczulenia na cierpienie”. Problem sprawiedliwości dla niewinnych, którzy cierpią, nazbyt szybko przeobrażono w kwestię odkupienia winnych. Teologia mniemała, że z chrześcijaństwa wyrwała „bodziec, jaki przedstawiała kwestia teodycei” – problem cierpienia obsunął się na płaszczyznę soteriologiczną. „Z religii uczulonej przede wszystkim na cierpienie chrześcijaństwo przeszło do religii uczulonej przede wszystkim na grzech”. Czy wrażliwość na cierpienie nie stanowi postawy trudno osiągalnej przez młodych – młodość i teodycea: czyż więź ta od początku nie jest narażona na klęskę? Wszakże Metz rzuca pytanie: czyżbyśmy całkiem zapomnieli, że chrześcijaństwo rozpoczęło się od buntu młodych w łonie dawnego świata żydowskiego?

Nasz postmodernizm odsłania nam błędy nowoczesności – wskazuje Gaspar Mora, profesor teologii moralnej w Barcelonie. Wiele plag aktualnych to jedynie zaakcentowanie odwiecznych faktów negatywnych, może pogłębionych. Ongiś człowiek padał ofiarą klęski zbiorowej, przeciw której nic nie mógł uczynić; dziś plagi to prądy niszczycielskie, implikujące człowieka i jego swobodnie podejmowane decyzje.

Człowiek zawsze żył w doświadczaniu strachu; duch nowoczesności obwieścił kres lęku ancestralnego dzięki postępowi nauk i kulturowej dojrzałości człowieka – wszakże te ujęcia zawaliły się: pozostał żywotny strach inspirowany przez samego człowieka, który jest przyczyną i zarazem ofiarą plag dzisiejszych. Zjawiska takie jak Czwarty Świat, aborcja, rozwód czy bezrobocie wymagają ocen bardzo odmiennych od sensu przypisywanego im uprzednio. Zwielokrotnianie metod regulacji urodzeń może uchodzić za prawdziwą plagę, pociągającą degradację seksualności – albo: wedle innej perspektywy antropologicznej, za pozytywne ujawnienie władzy człowieka nad prawami natury.

Katastrofa ekologiczna może okazywać się istną plagą wszakże – przy odmiennym ujmowaniu dobra człowieczego – będzie uwidaczniała warunki sprzyjające rozwojowi człowieka.

Mora wysuwa trójpodział plag. Początek w naturze mają plagi najbliższe wizji tradycyjnej: choroby, następstwa braku higieny i niedożywienia, susze i głody (często zresztą rezultaty straszliwej nieświadomości ludzkiej), także katastrofy niezależne od czynnika człowieczego (trzęsienia ziemi, powodzie, inwazje owadzie). Odwieczne plagi, za które człowiek jest odpowiedzialny, to: masowe deportacje, wojny, okrucieństwa, rasizmy, kastowości, wykorzystywania seksualne, fundamentalizmy... – korzenie wielu takich faktów można odnaleźć w ancestralnej nieludzkości. Do nowych plag należą: strefy nędzy wielkomiejskiej, skażenia środowiska naturalnego, makroubanizacja Trzeciego Świata, masowe migracje ku krajom bogatym, seksualna turystyka, prostytuowanie nieletnich... Wszystkie plagi rzucają wyzwania polityce, etyce, Kościołowi.

Plaga jest zjawiskiem konstruowanym, ludzkim doświadczeniem interpretowanym w symbolicznej strefie sensu – oraz równocześnie rzeczywistością biofizyczną, odnoszącą się do społeczności ludzkiej i przynoszącą możliwości destrukcyjne przekraczające zwykłe pułapy.

Sens plag – stwierdza John Simpson, profesor socjologii w Toronto – ma zawsze związek z podłożem kulturowym: z mitologiami ludu i z teoriami świata empirycznego; biofizyczne wydarzenia plag występuje, gdy społeczność organizmów (łącznie z ludzkimi) pada łupem innej społeczności (łącznie z ludzką) – tak więc wojna i grabież (makropasożytnictwo) oraz choroba wirusowa (mikropasożytnictwo) stanowią formy plag. Simpson rozważa społeczną konstrukcję plagi chorobowej: szybkie zgony wzmacniają percepcję plag – prawdopodobnie „czarna śmierć” w czternastowiecznej Europie była dżumą gruczołową, powodującą zgon po jednym zaledwie dniu od zakażenia. W XVI w. w Nowym Świecie epidemia ospy wniesionej przez Hiszpa-

nów była przez nich pojmowana jako oznaka boskiej dezaprobaty, natomiast mogła odegrać pewną rolę w chrystianizacji Indian. Niektóre mity tradycyjne mogą okazać się skuteczne w zwalczaniu choroby: zespół metonimiczny smoków, węży, powodzi, chorób epidemicznych, odwadniania oraz biskupów – wyłaniający się w Galii merowińskiej począwszy od św. Marcelego, biskupa Paryża z V w. – przyczyniał się do likwidacji bagien, będących źródłem malarii (i jakoby siedliskiem smoków...).

Zatrważa równoważność plagi makropasożytniczej, w której ludziom przypisano rolę robactwa, oraz naukowego ich wyniszczania opracowanego w Niemczech hitlerowskich: to była niewątpliwie plaga XX w.

W odniesieniu zarówno teologicznym, jak naukowym, społeczna konstrukcja plagi jest jednaką: wydarzenie plagi wywodzi się ze źródła złośliwego bądź niebezpiecznego (na przykład z ludzkiego sprzeciwu wobec woli Boga bądź z inwazji mikroorganizmów) – można je przezwyciężyć jedynie przez praktykę uzdrowicielską (czy to akt wyzwolenia ze strony Boga, czy też kwarantanna i dezynfekcja). Problemy rodzą się, gdy pewne kategorie moralne, społeczne czy naukowe czynią z „innego” robactwo bądź wykluczonego – tak w przebiegu Holocaustu oraz w pojmowaniu AIDS przez niektórych współczesnych jako dotkliwosci sprawionej przez homoseksualizm.

Zło w mentalności wolnego rynku rozważa Koreańczyk J u n g Mo Sung, profesor nauk o religiach w katolickim uniwersytecie São Paulo. Liczni teologowie całkowicie odrzucają możliwość poruszania kwestii teologicznych w dziedzinie ekonomii: upatrują zupełny rozdział teologii i ekonomiki. Jung wskazuje jednak, że przedstawiciele nauk społecznych (w tym ekonomicznych) przy przedkładaniu swych dociekań korzystają z określeń właśnie teologicznych jak: „dogmat” neoliberalny, „wiarą” w rynek, „teologia” leseferyzmu – już w XVIII w. można dostrzec „niewidzialną rękę rynku” wywodzącą się z teologicznego pojmowania pozaziemskiej Opatrzności. Rynek okazuje się ponadludzkiem bytem obecnym w różnych teoriach i ideologiach kapitalizmu: „Zaufanie do pieniądza i do rynku staje się równie podstawowe jak ufność w Boga, ponieważ w istocie rynek podniesiono do kategorii bóstwa. Rzecznicy teologii wyzwolenia nazywają to idolatrią rynku”. Dopóki nie będziemy ujmowali solidarności jako normy oraz obiektywnej wartości społecznej, dopóty cierpienia ubogich będą uchodziły za konieczną ofiarę i wyrównanie grzechu niedomogów ekonomicznych.

Od XIII w. uwagę skupiał grzech indywidualny – wskazuje ks. Hermann H ä r i n g, profesor teologii dogmatycznej w katolickim uniwersytecie Nijmegen; ugodzony nieszczęściem stawał się złochnicą: osoby oznaczone na ciele lub umyśle dziś odrzucane są jeszcze bardziej bezlitośnie niż ongiś. W każdym razie teologia chrześcijańska od lat sześćdziesiątych występuje przeciw takiemu skupianiu się na winie i karze. Religijna reakcja na nieszczęścia to zbiorowy przestrach i ogólna trwoga; religie dynamizują napięcie między solidarnością a lękiem: powstaje ryzyko obsunięcia się w reakcje archaiczne – odrzucanie innego zagrożonego, piętnowanie ofiar. Reakcje obronne i ob-

winiające to oznaki religii niedojrzałej. Häring wysuwa propozycje „nowej duchowości apokaliptycznej”, mającej obejmować: bliskość – religie ustawiają ludzi bezpośrednio w świecie i wśród jego niebezpieczeństw zagrażających życiu, tak więc wyczuwanie katastrof zaostrza doświadczanie bliskości; dalej stosunek – katastrofy ludzkości przemawiają językiem naszej własnej śmierci, a bez wyczulenia otwartego na rzeczywistość religia oraz świadomość religijna kurczą się aż po techniki zastraszania i magii; wreszcie opcje na rzecz ofiar – z zakazami wykluczeń, poszukiwań „kozła ofiarnego” projekcji boskich potępień.

Plagi w Wj i Ap uderzają w system dominujący, nie zaś w ubogich czy w Lud Boży; zmierzały nie do zniszczenia, lecz do przeobrażenia, zatem do wyzwolenia ubogich – wskazuje ks. Pablo R i c h a r d, profesor egzegezy w San José (Kostaryka). Dziś opór wobec dominacji uosabiają w Ameryce ruchy wyzwolenia działające na rzecz wykluczonych, autochtonów, Afro-Amerykanów, kobiet, młodych i aktywistów-ekologów.

Trąd to plaga w najpełniejszym tego słowa znaczeniu, tradycyjnie uchodząca za karę przez Boga zesłaną na grzesznika – wskazuje ks. Justin U k p o n g, profesor egzegezy nowotestamentalnej w Katolickim Instytucie Afryki Zachodniej (Port Harcourt, Nigeria). Niedotykalni – czy w Ewangelii, czy też we współczesnej społeczności – to stygmat społeczny, niszczycielski dla osobowości ofiary. Choćby znajdowali się w społeczeństwie, nie należą doń: mieszczą się nie w środku historii, ale na jej odwrocie. Świadectwo chrześcijańskie winno przełamywać wzniesione przez społeczeństwo bariery, mające powstrzymać braci człowieczych od kontaktów społecznych.

Etykę chrześcijańską w odniesieniu do AIDS rozważa Marciano V i d a l CSSR, profesor w papieskim uniwersytecie Comillas w Madrycie.

Domaga się „ludzkiego oblicza” naukowego, technicznego, politycznego, zawodowego i ekonomiczno-finansowego: AIDS to wyzwanie dla wszystkich, łącznie z Kościołem; wskazuje na konieczność właściwego rozróżniania sytuacyjnego w drażliwej kwestii prezerwatyw przy zapobieganiu zakażeniu przez HIV; upomina się o „etyczne orędzie «niedyskryminowania»”.

Zeszyt zawiera wiele ważnych analiz i celnych refleksji, jednakże część rozpraw znalazła się na samej granicy poziomu utrwalonego w przeglądzie. Zabrakło jak gdyby wewnętrznej koordynacji. Zwłaszcza w tym zeszycie i z taką tematyką razi brak syntetycznego studium końcowego.

Michał Horoszewicz, Warszawa